Wydanie poranne.

Rok II. Kraków-Podgórze, wtorek 6 grudnia 1904 Nr. 280

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50 Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K. ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 1 K. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 8 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9 —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (Telefon 512) — od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Z pola wojny.

Jak kradną w Rosyi?

Publicysta Menszykow skarży się w „Now. Wrem." na powolność, z jaką armia mandżurska jest zaopatrywaną w ciepłą odzież i obuwie i na złodziejstwa, jakich przy tem dopuszczają się dostawcy do spółki z oficerami.

Fakt to znamienny, że o tem wolno w Rosyi pisać, a zarazem dowód, że nadużycia zostały udowodnione i przebrały wszelką miarę. Menszykow pisze:

„Czyśmy się nauczyli czegokolwiek w ostatniem ćwierćwieczu? Co się tyczy Japończyków — nauczyli się oni wielu rzeczy. Serce się po prostu przewraca, kiedy czytasz, jak żołnierze japońscy starannie są odziani, obuci i we wszystko zaopatrzeni. Ciepłe półkożuszki z futrzanym kołnierzem, granatowe szynele, mundury z grubego, zwartego sukna, koszule flanelowe, lekkie i trwałe obuwie. Co się tyczy pożywienia, to, prócz ryżu, wódki i sucharów, każdy żołnierz zaopatrzony jest jeszcze w podręczny zapas krewetek suszonych, jakichś pigułek leczniczych i t. p. Widać stąd, z jaką troskliwością i współczuciem dla doli żołnierskiej przewidziano wszystkie jego potrzeby i zrobiono wszystko, co możliwe, aby mu było, o ile można, dobrze. Jest to postępowanie nietylko humanitarne, ale w wysokim stopniu mądre. Można się zapatrywać na żołnierza, jak na zwyczajną maszynę, lecz i z tego punktu widzenia wymaga on najstaranniejszej opieki.

Jakże się to zdarzyć mogło, że po 8-u miesiącach wojny, żołnierz rosyjski znalazł się bez obuwia, bez bielizny i bez odzieży? Z początku okazała się potrzeba pół miliona par butów i kaftaników, obecnie zaś dowodzą, że potrzeba nie 500,000 lecz 1,200.000 par butów! Rozesłano zapotrzebowania do różnych miejscowości państwa i okazuje się, że cała Rosya nie jest w stanie wykonać tak wielkiego i pilnego obstalunku. Ceny odrazu prawie się podwoiły. Takie ważne środowisko, jak Niżnij nie może się podjąć większej dostawy, niż 5.000 par, a i to nie wcześniej, jak na luty p. r. Co zaś najgłówniejsze, cała ilość przygotowanego obstalunku — według opinii rzeczoznawców — jest nic nie warta. Ludzie, świadomi rzeczy piszą: „Klnę się na Boga żywego, że kilka razy nie mogłem wytrzymać i płakałem z oburzenia, takie podłe oszustwa i grabież towarzyszą temu obstalunkowi. Ludzie, świadomi rzeczy, utrzymują, że obuwie to wystarczy na trzy, na pięć, lub najwyżej, na 7 dni, a potem rzucaj je czemprędzej. Jedyna pociecha, że obuwie jest ciepłe.

Rozpasała się orgia spekulacyjna rabusiów różnych nacyi, jak: majstrów, kupców, pośredników i innych osób, związanych z sobą jedną wspólną ideą: obedrzeć kasę państwową, choćby za cenę największych cierpień i męki żołnierza.

Powtarza się to, co się działo podczas kampanii tureckiej. Jak wówczas rozłaziło się zgniłe, naprędce sklecone obuwie i żołnierze chodzili boso, tak i obecnie dzieje się to samo. Czyż rozgrywa się teraz jeszcze jedna wojna na bosaka? Czyż na Dalekim Wschodzie pp. Kogany, Horwitzowie rozzują nas tak samo, jak kiedyś na Wschodzie bliższym?...

„Lecz obecnie — pisze p. M. — sprawa przedstawia się jeszcze gorzej. Mrozy mandżurskie są o wiele sroższe od bułgarskich, co zaś najważniejsza — obstalowane ohydne obuwie zimowe będzie przygotowane i dostarczone na miejsce przeznaczenia dopiero w marcu t. j. w przededniu wiosny, kiedy będzie potrzebne obuwie letnie.

„Jeżeli mamy wierzyć autorowi cytowanego artykułu, pisanego w tonie jaknajbardziej poważnym i umiarkowanym, armia nasza znajduje się w położeniu wprost bez wyjścia. W istocie, oto skąd napłynęło niebezpieczeństwo straszne.

Bez obuwia na mrozie! Przecież w tych warunkach, broń Boże, łatwo może się powtórzyć katastrofa Francuzów w roku 1812.

Opinia publiczna jest jakby uspokojona — pisze p. M. Obstalunek jest zrobiony, a co będzie — dowiemy się w przyszłości.

Czego my się możemy dowiedzieć w przyszłości? Nawet strach o tem myśleć. Lecz jak to się w istocie mogło zdarzyć, że dopiero teraz przypomniano sobie o butach skórzanych i filcowych?

Osoby, przybyłe wczoraj do Moskwy, podają, jak pisze „Ruś", sensacyjną wiadomość, że na kolei Syberyjskiej zginęło przeszło 350 wagonów, ładowanych ciepłą odzieżą i zapasami żywności. Transporty te były wysłane zarówno przez osoby prywatne, jak przez oficerskie Tow. ekonomiczne Petersburga i Moskwy!

Tak kradną w Rosyi!

Niemcy w kłopocie.

Parlamentowi niemieckiemu, który przed kilku dniami zebrał się na sesyę jesienną, przedstawiony został między innemi budżet na r. 1905. Budżet ten to twardy orzech dla kanclerza i kolegi jego ministra skarbu. Równowaga w budżecie olbrzymiej Rzeszy niemieckiej szwankowała już od kilku lat, a wojna z Hererami zachwiała do reszty budżetem.

Małe to plemię murzyńskie, liczące wraz z kobietami i dziećmi około 68 tysięcy głów, nabawiło rząd niemiecki niemałego kłopotu. Okazuje się tu ponownie, że kolonie zamorskie, które dla pewnych państw są źródłem bogactwa, mogą stać się klęską prawdziwą dla narodu, nienawykłego do pracy kolonizacyjnej.

Dla pokonania buntu Hererów rząd niemiecki wysłać musiał do Afryki 8,214 żołnierzy, nadto zaciągnąć do swoich szeregów 1,500 szeregowców innych szczepów. Podczas gdy dawniej budżet kolonii afrykańskich wymagał zaledwie 3 do 4 milionów dopłaty z kasy państwowej, obecnie wojna z Hererami kosztuje skarb Rzeszy 135 milionów marek.

A koszta te będą tem dotkliwsze i znaczniejsze, jeżeli się zważy, jak nieszczególną rolę w walce tej z Hererami odegrało „znakomite" wojsko niemieckie. Pominąwszy już, że przeciwko 15 tysiącom dzikich, potrzeba było aż 8 tysięcy niby to

wyszkolonych żołnierzy niemieckich z liczną artyleryą, to i osiągnięte dotychczas wyniki są bardzo małe. Faktem jest, że Hererów do tej chwili za pokonanych uważać nie można, że ze sprawozdania budżetowego dowiadujemy się, iż gdy oni zabrali kolonistom niemieckim przeszło 100.000 sztuk rozmaitego bydła, zwycięskie wojsko niemieckie zdołało odzyskać zaledwie 3,600 sztuk. Reszta albo padła, albo znajduje się jeszcze w rękach Murzynów.

Łatwo wyobrazić sobie można, że przedstawiciele narodu w parlamencie niemieckim nie są zachwyceni cyframi temi, że, przeciwnie, nie szczędzą ostrej krytyki, zwłaszcza, że na wydatek ten naraziły naród niemiecki wyłącznie buta i srogość kolonistów niemieckich w połączeniu z zupełną nieudolnością władz kolonialnych i fałszywym z gruntu systemem kolonizacyjnym.

O ile jednak na ten wydatek opinia publiczna w Niemczech była po części przygotowana, o tyle zupełną niespodzianką są dla niej żadania nowych kredytów na zwiększenie armii lądowej i morskiej, na co potrzeba razem 121 milionów marek.

W zamian za to administracya wojskowa w Niemczech ofiarowuje narodowi — ustawodawcze wprowadzenie dwuletniej służby wojskowej, a więc to, co już faktycznie posiada, w piechocie bowiem od kilku lat już wprowadzono dwuletni termin służby wojskowej.

Bzik hakatystyczny.

Jeden z korespondentów poznańskich donosi, że hakatyzm rodzi niemal codziennie nowe pomysły germanizacyjne, z których niektóre mają wprost charakter operetkowy.

Pełen powagi i patryotycznego oburzenia, przestrzega naprzykład Niemiec z pod Bydgoszczy swoich współrodaków przed polskiemi mamkami, które, o zgrozo, często w domach niemieckich znajdują zajęcie. „Niech dzieci nasze nie karmią się mlekiem polskiem, które jadem polonizmu zatruje ich organizm" — woła on w świętem oburzeniu. Wtóruje mu drugi, który oświadcza, że w razie potrzeby sprowadza z odległego miasteczka niemieckiego cyrulika, byle bliższy, polski, nie wkroczył do jego domu.

Znów inny proponuje zupełnie na seryo, aby dzieciom polskim w szkołach ludowych darowywać zabawki patryotyczne niemieckie, a więc małe pikelhauby i chorągiewki czarno-białe, cesarza Fryderyka Rudobrodego z porcelany kolorowej i z tegoż materyału lalki, przedstawiające innych sławnych mężów z historyi niemieckiej, tudzież polskiego żyda z pejsami i półnagiego, obszarpanego chłopa z przed rozbiorów, aby pokazać dzieciom, w jakiej to nędzy żyła ziemia poznańska, zanim ją wycywilizowali Prusacy. Ba, nawet karmelki, owinięte w różnobarwne papierki i papierki strzelające, na których zamieszczone mają być zwrotki niemieckiej pieśni: „Ich bin ein Preusse, will ein Preusse sein!"

Rekord jednak śmieszności osiągnął jakiś przygodny astronom, który jest niesłychanie zgorszony tem, że na wielu niemieckich kartach astronomicznych jedna z konstelacyi na firmamencie nosi dotychczas nazwę „tarczy Sobieskiego". Jakto— pyta się — więc nawet wieczorem, gdy po kolacyi z cygarem w ustach przechadzam się w ogrodzie, mają polskie gwiazdy oświecać mój spacer! To po prostu nie znośne! Imię Polski zostało wymazane z karty historyi i nic nadal nie powinno nam go przypominać.

Tak piszą hakatystyczni komedyanci! A jak działają? Oto świeżo, wskutek ich wpływów, zakazały berlińskie władze grywania sonat i nokturnów Chopina, a mianowicie w salach szkolnych, wynajmowanych często przez Towarzystwa muzyczne w celu dawania w nich koncertów. Grano kilka razy utwory Chopina — zachwiało się cesarstwo niemieckie.

Polskiemu właścicielowi majątku rycerskiego zakazała władza wskutek denuncyacyi żandarma, zdobienia liberyi swego woźnicy wypustkami czerwono-białemi, pomimo, że dowiódł on, iż są to jego kolory herbowe. W tym przypadku jednak, udawszy się do instancyi wyższej i zaopatrzywszy się w świadectwo berlińskiego urzędu heraldycznego, że owe kolory są rzeczywiście jego barwami herbowemi — wygrał sprawę.

Z KRAJU.

Z Białej piszą nam: Tow. gimn. „Sokół" i „Czytelnia polska" w Białej urządzają w sali Czytelni polskiej w niedzielę dnia 11 b. m wieczór kościuszkowski. W programie chór sokoli, ćwiczenia gimnastyczne i odegranie dramatu w 1 akcie A. Urbańskiego „Na poddaszu". Spodziewane liczne przybycie publiczności.

Z Krzeszowic piszą nam: Gościniec krzeszowicki za kościołem, łączący się z drogą nowogórską, jest od szeregu lat, przez furmanów wożących porfir z Miękini, uważany jako ich własność. Tuż za kościołem zawsze widzieć można nagromadzone fury, od których konie poją furmani w rzece, inni znów w przeciwnej stronie popasają, rozprzęgają wozy, i rozmaite czynności na gościńcu wykonywują, tak, że przejazd gościńcem między tą wielką ilością fur zebranych jest niemożliwy. Na wołanie, by ustąpiono z publicznej drogi i nie tamowano komunikacyi, odpowiadają furmani kpinami, a nawet przezwiskami ubliżają przejeżdżającym. Nie dość na tem, bo jeżeli spostrzegą jadących, a już dosyć na gościńcu się wystali, ruszają przodem, by nie dopuścić do spiesznego przejazdu na kolej; nadjeżdżają bez ustanku końmi swymi pędząc je to w tę to w ową stronę, a jadący za szczęśliwego się uważa, jeżeli zdąży na czas wjechać choćby do rowu, by nie być roztratowanym przez wóz naładowany kamieniami. Jeżeli zaś furmani jadą gromadnie, to zawsze środkiem gościńca, nigdy nie ustąpią, by właściwym torem jechali, tak jak w całym świecie cywilizowanym jeżdżą, lecz trzeba im z drogi zjechać, na boku przystanąć, aż przejadą. Ale zdziczenie już posunęło się do tego stopnia, że wprost na-

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował
Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

129

Te dwie, tak obce sobie potęgi, czy nie wstrząsnęły naraz do dna całą głębią duszy dozorczyni tak niedawno jeszcze? czyż nie odbyły one to właśnie owej rozpaczliwej walki w jej umyśle, jakby dwaj wrogowie śmiertelni na wspólnym, choć obcym sobie terenie. Cała groza tej walki, stoczonej kosztem jej duszy, jej umysłu, zerwała wówczas wszystkie jej przyrodzone hamulce myślenia, czucia wszystkich względów ludzkości, ocalając jedno tylko, jedyne istnienie własne, nie swoje egoistyczne, ale to w swem łonie zawarte, chociaż zrodzone z podstępu i nadużycia jej zaufania i dobrej wiary w... zbrodniarza.

Czy teraz w tym bezradnym stanie jej wyczerpania, w tej jej bierności i apatyi chorobowej, czy nie ono jedynie było tą nową siłą utajoną, powołującą ją do życia.

Do życia?

Za godzinę miała przybyć nowa pomoc, nowa opieka zbrodniarza, który jedynie posiadał tajemnicę jej istnienia, jej dwu istnień, on sam sprawca i twórca tego utajonego, któremu właśnie zawdzięczał swoje ocalenie przed wymierzonym ku niemu rewolwerem Artura Rapera.

Ocalenie to przyjął wówczas z rąk tej, która pod wpływem błyskawicznego instynktu macierzyństwa, aby ocalić od śmierci ojca jej przyszłego dziecięcia, nie zawahała się przed spełnieniem zbrodni nawet wespół z tym, pod którego rękami omal że śmierci nie znalazła.

Czy dalekie echa z tej odległej burzy nie przebiegały teraz jej budzącej się do życia duszy jakąś iskrą uświadomienia?... Chora zmarszczyła czoło, między oczyma duże, lekkie bruzdy podłużne utworzyły małą zmarszczkę; troska to, czy ból, czy cierpienie, czy echo wspomnień przelotne?

I znowu cisza, spokój, obojętność i bierność.

Ściemniło się: to ta jedna godzina zwłoki ła ze sobą cienie, potrzebne dla nadchodzącej nocy, aby niemi otulić... zbrodnię.

Zaturkotało.

Ktoś zajechał.

To doktor z powozem.

Ratunek i ocalenie dla chorej, pożądane zbawienie dla dozorującej, przejętej trwogą przed zaraźliwością choroby zakaźnej.

— Jak pan potrafisz tego dokonać, doktorze — spytała dozorująca, witając Morgana na korytarzu, gdzie przebywała w strachu całą godzinę po odejściu doktora — ja nie mam do tego tak dalece sił; niezawodnie nie będę mogła panu wcale pomódz.

Morgan wyczytał strach i obawę, wypisaną na twarzy tej kobiety. Zaśmiał się w duchu.

Nie potrzebował żadnej pomocy. Dozorczyni Mawning wyni zczała do tego stopnia, że mógł ją znieść łatwo aż do powozu, stojącego przed bramą.

Tak też uczynił, owinąwszy ją przedtem w kołdrę i inne okrycia.

Chora nie zdawała sobie wcale sprawy z tego, co się działo z nią i wokoło niej. Duże jej oczy, straciwszy raz stały swój punkt na przeciwległej ścianie, błądziły na prawo i lewo wraz za opadającą to na tę to na ową stronę głową.

— Ależ ona pięknie jest blada, aż kredowa, panie — rzekł woźnica. — Spodziewam się, że pan mi nie zrobiłeś kawału... to chyba nie jest, Boże chroń, wypadek gorączki tyfusowej.

— Przestrzegłem cię przecież — odpowiedział doktor przyciszonym głosem, tak aby go nie mogła dosłyszeć dozorująca, która schodziła ze schodów — że nie idzie tu wcale o jakąś zakaźną chorobę. Wreszcie, jeśli mi nie dowierzasz, wiesz przecie doskonale, gdzie możesz dokonać dezinfekcyi swojej dryndy.

Ciąg dalszy nastąpi.

jeżdżają na jadących z przeciwnej strony, jak to miało miejsce niedaleko dworca kolei w dniu 30 listopada.

Z dworca kolejowego jechała pani S M. wózkiem, oświetlonym latarkami powozowemi o godzinie wpół do piątej popołudniu. Chłopak powożący, zobaczywszy zdaleka jadącego furmana z kamieniami, zjechał mu z drogi aż do chodnika dla pieszych, lecz forman mimo wołania i światła skręcił końmi i najechał na wózek. Koń, uderzony dyszlem, został siłą odrzucony na chodnik, wózek uległ w części zdruzgotaniu, a jadąca pani M. cudem tylko zdołała uniknąć kalectwa. Przerażony tem chłopiec począł wołać o ratunek na ludzi, a wtedy furman ów wśród najordynarniejszych przezwisk i przekleństw porwał kamień ze swego wozu i zamierzył się nim na chłopca. Konia ledwo doprowadzono do stajni; czy będzie żył, niewiadomo; wózek da się połatać, ale przestrach z wszelką pewnością ujemnie wpłynie na zdrowie jadącej pani M. Sprawę oddano do sądu.

Pytamy się, czy jest jaka władza, któraby zmusiła rozbestwionych furmanów do porządku t. j. regulaminu i normalnej jazdy, oraz czy także jest władza, aby publiczna szosa w Krzeszowicach miała raz wolny przejazd i nie była przez gromadzące się fury z Miękiny w komunikacyi tamowaną? W końcu podnieść należy, że żaden z tych furmanów nie posiada numeru wozu, co gdyby było, toby niewątpliwie te niesłychane wybryki furmanów wreszcie ustać musiały, gdyż za każde wykroczenie możnaby takiego furmana, znając jego numer, z łatwością pociągnąć do odpowiedzialności.

Z Bochni piszą nam: (Nowy most). Dnia 25 listopada b. r. odbyła się kolaudacya mostu żelaznego w Bochni o rozpiętości 43 m., zbudowanego obok stacyi nad torami kolejowemi, a wykonanego przez fabrykę „L. Zieleniewski“ w Krakowie. Komisya kolaudacyjna, składająca się z delegatów jeneralnej inspekcyi austryackich kolei żelaznych, ministerstwa spraw wewnętrznych, krajowej władzy politycznej i dyrekcyi kolei państwowych, zbadała szczegółowo konstrukcyę mostu i poddała ją próbie wytrzymałości przez obciążenie wielką ilością szyn żelaznych o wadze 150.000 kg. Tak próba wytrzymałości jak i badania konstrukcyi wydały jaknajlepsze rezultaty, a członkowie komisyi, szczególnie zaś delegaci władz centralnych, wyrażali się z żywem uznaniem o wykonaniu krakowskiej fabryki, która z największymi zagranicznemi może rywalizować i już od stu lat reprezentuje najpomyślniej przemysł krajowy.

Z Myślenic piszą nam: Do czego doprowadza czasem samowola niektórych kacyków kahalnych, oraz brak nadzoru władz nad ich czynnościami, niech posłuży za ilustracyę fakt, który się wydarzył ostatniemi dniami w naszem mieście. Tutejszemu kupcowi Mendlowi Wachsmanowi, umarła żona. Zbór izraelicki nie ma ustanowianej taryfy na pobór opłat od miejsca pod groby na swym cmentarzu, uchwala je w każdym poszczególnym wypadku, stosownie do zamożności zmarłej osoby.

Obecny przełożony zboru Isaak Perlrath, kandydat na hurtownego trafikanta, zamiast zwołać członków zboru i oznaczyć wysokość opłaty za miejsce pod grób dla żony Wachsmana przedewszystkiem uznał tę chwilę za odpowiednią, aby upiec przy tym ogniu pieczeń dla siebie i na swoim kontrkandydacie Wachsmanie formalnie wymusił dla swoich interesów nader doniosłe mające znaczenie pisemne ustępstwa co do ubiegania się o trafikę i nie pozwolił tak długo na pogrzebanie zwłok zmarłej, póki woli jego nie stało się zadość.

Czyn ten wywołał powszechne a słuszne oburzenie u mieszkańców tutejszej miejscowości.

Z Gdowa Piszą nam: Mamy w Gdowie aż pięć stowarzyszeń. Po części jest to dobrze, bo wytwarza konkurencyę między towarzystwami i przyczynia się do ożywienia ruchu. Po części zaś wpływa to na mieszkańców szkodliwie, bo towarzystwa w konkurencyi dochodzą do tego, że sobie szkodzą nawzajem. Tak n. p. „Nowa Czytelnia“ powstała najpóźniej jedynie dlatego, aby lud odciągnąć od „Sokoła“ i związanych z nim towarzystw.

Gmina wybudowała nie dawno nowy budynek na urząd gminny, przytem jeden pokój na strażnicę oraz wozownię i na przyrządy do gaszenia. Bardzo ładnie. Ale p. Paweł Kowal, burmistrz gdowski, chcąc budynek ozdobić jeszcze przed kolaudacyą, kazał wymalować czarnego orła na żółtej tarczy i umieścił go na budynku.

Na krajowych budynkach polskich jest miejsce tylko dla polskich białych orłów... Zresztą budynek jest tani i odpowiednio zbudowany.

Straż pożarna, jako najstarsze towarzystwo w Gdowie, miała już nieraz sposobność pokazać jak jest dzielną i jakie przysługi wyświadcza miastu i okolicy. Ale za to jakie ma wynagrodzenie? Mundury (tylko bluzy) stare, poniszczone; wóz rekwizytowy, na którym wozi się dwie sikawki ręczne i strażaków do pożaru, jest w opłakanym stanie. Kołowej sikawki niema, a jest niezbędnie potrzebną. Już od kilku lat zbiera się pieniądze na tę sikawkę, w tym roku zebrano przeszło 200 koron, a sikawki jak niema, tak niema. Za to opiekunowie straży zakupili z tych pieniędzy duży, drogi stół i ławki, nawiasem mówiąc, zupełnie zbyteczne. Mając stół trzeba było na nim coś postawić, sprowadzono więc fisharmonię i założono towarzystwo śpiewackie, czyli tak zwaną u nas nową czytelnię, ale i tam nie ma żadnego życia, bo mądrzejsi włościanie nie chcieli po rękach całować opiekunów, no i czytelnia dogorywa.

Tak samo u nas z pieniądzmi na pomnik poległych w roku 1846. Jeszcze go nie postawiono, chociaż pieniądze od kilkunastu lat są złożone. Ostatniemi czasy przyjeżdża do Gdowa wiele osób z Królestwa i poznańskiego, by pomodlić się na grobie ojców, poległych w Gdowie w roku 1846. Pewna pani z Królestwa, której ojciec poległ podówczas, ze łzami w oczach powiedziała: „Boże mój, macie wolność i pieniądze, a tak pamiętacie o tych biedakach?“ Czy to nie wstyd? Pożądanem by było, aby duchowieństwo w Gdowie chciało się zająć tym pomnikiem.

Wielce szanowny i lubiany ks. Marcin Zdebski, katecheta i administrator w Gdowie, wyjeżdża z Gdowa, z powodu zamianowania proboszcza. Chcąc jakąś pamiątkę po sobie zostawić, dał 250 koron dla biednych dzieci szkolnych na zakupienie obuwia, chustek dla dziewcząt i 25 krakusek dla chłopców; to ma być rozdane na gwiazdkę. Cześć szlachetnemu kapłanowi!

Z Zakopanego. (*Biblioteka. — Wolny uniwersytet wakacyjny*). W najbliższej przyszłości przybędzie Zakopanemu nowa ważna instytucya. Od paru miesięcy mianowicie organizuje się, z inicyatywy Stefana Żeromskiego i pod jego kierunkiem, biblioteka publiczna. Autor „Popiołów“ zajmuje się gorliwie sprawą stworzenia biblioteki i jest nadzieja, że ważna ta instytucya będzie otwartą w niedalekiej przyszłości, rozporządzając odrazu 10-ciu tysiącami tomów. Pomieszczenie zaś znaleść ma w specyalnym domu, który zamierza wznieść Tow. kursów wakacyjnych.

Pierwsza letnia kampania Tow. została uwieńczona zupełnem powodzeniem., „Wolny uniwersytet wakacyjny“ zgromadził około 500 słuchaczy i zamknął rachunki dochodem „brutto“, wynoszącym 25.206 koron. Po opłaceniu wszystkich wydatków, wśród których honoraria prelegentów za dwa miesiące wyniosły 4.785 koron, pozostało w kasie Towarzystwa, jako podstawa finansowa na rok przyszły, 5.321 koron. Wobec tego powodzenia powstała w łonie tej także instytucyi myśl wybudowania własnego domu — i zgodzono się, by Towarzystwo kursów wraz z biblioteką zbudowało dom wspólny. P. Kazimierz Mokłowski, autor znakomitego dzieła o budownictwie ludowem i sam architekt, a nawiasem mówiąc, jeden z najgorliwiej słuchanych prelegentów wakacyjnego uniwersytetu, sporządził prowizoryczny plan i kosztorys. Ten ostatni wynosi około 120 tysięcy koron. Jest to kwota dość znaczna, ale pokrycie jej przy gorliwych staraniach nie będzie niemożliwe. Już dziś na cel ten zebrano przeszło 6 tysięcy koron, a nadto jest w obiegu około stu bloczków składkowych.

Nowy Sącz *4 grudnia.* (*Samobójstwo. — Panika wśród żydów*). W Niwie pod Nowym Targiem włościanka Maryanna z Mroszczaków Budzykowa, odziedziczyła po śmierci męża gospodarstwo wartości przeszło 4000 K i wyszła powtórnie za Piotra Ostałowskiego, któremu zapisała cały majątek. Była ona starsza od męża o 25 lat. Ostałowski oczywiście nie ożenił się z nią z miłości, lecz dla majątku, to też żył z nią w niezgodzie, bił ją, chodził po karczmach i utrzymywał stosunki z młodemi kobietkami. Ostatnim razem zbił ją biczyskiem i pałką po głowie, rękach, plecach, nogach tak, że po dłuższej męczarni życie zakończyła. Żonobójcę osadzono w więzieniu i 2 bm. zasiadał na ławie oskarżonych przed tut. trybunałem przysięgłych pod przew. radcy p. Pisztka. Oskarżenie popierał prok. dr Jasiewicz, oskarżonego bronił adw. dr Koerbel. Jako znawców zawezwano do rozprawy lekarzy dra Filewicza fizyka obw. i dra Zielińskiego sekundaryusza tut. szpitala powszechnego.

Na podstawie werdyktu ławy przysięgłych skazano Ostałowskiego na 3 lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postami co miesiąc. Zasądzony wyrok przyjął i zaraz rozpoczął karę.

Okropna panika panuje wśród chasydów grybowskiego rabina z powodu energicznego prowadzenia śledztwa przez sędziego dra Bielawskiego w sprawie rabina z Grybowa. W piątek ubiegły przesłuchiwano w sądzie rabina z Łaszkowic, Kellera, którego rabin grybowski odepchnął od ołtarza w czasie znanych rozruchów. Na niego to właśnie, jak doniosłem, oczekiwali żydzi, obiegający gmach sądowy. Grybowski rabin dotąd lekceważył sobie całą sprawę karną, sądząc, że jako rabin, może postępować według własnej woli w bóżnicy chasydzkiej. Obecnie jednak siedzi cicho. Widocznie się boi...

Koncert Niessen-Stone śpiewaczki.

Dziś śpiewaczka śpiewająca jest prawie rzadkością. Dawniej żądano od śpiewaczki śpiewania, co było, o ile mi się zdaje, wcale logicznem, obecnie mówią: ona ma nadzwyczaj wiele ekspresyi, to znaczy, że licho wie, po co uwydatnia mnóstwo punktów i punkcików, które są na bitej drodze melodyi wybojami i dziurami — ona świetnie wymawia — to znaczy, że syczy, sapie i rzęży słowa, zamiast je śpiewać, ona świetnie frazuje, to znaczy, że na wielkiej łopacie podaje do obejrzenia małe dyamenty, które powinny być ujęte w delikatne szczypczyki. Dodajmy do tego, że

tą śpiewaczką najnowszego kroju jest zwykle stara i brzydka baba, a będziemy mieli obraz skończony artystycznej rozkoszy. Takich śpiewaczek uwija się mnóstwo po estradach świata, wszystko one umieją, tylko nie śpiewać. Taką jest prawie p. Stone, prawie dlatego, że u niej wyrywa się od czasu do czasu ton, mocno do śpiewania zbliżony. Zresztą jest muzykalną i i miała czas zgłębić tajemnice utworów i z dna tychże wydobyć — piasek.

Na koncercie tym grała panna Ładówna, pianistka. P. Ładówna robi grą swoją bardzo dodatnie ważenie. Pretensyi fałszywej, lub blichtru, ani śladu, za to widać rzetelną pracę, dowodzącą prawdziwego szacunku dla sztuki. Niedostatki — a któż ich niema — usunie p. Ładówna z pewnością łąż sumienną, świadomą celu pracą. — Obie artystki zyskały u publiczności żywe uznanie.

Poraj.

Gwiazdka
dla brańców polskich w Japonii.

W dalszym ciągu nadesłali nam dla jeńców polskich w Fokucyamie:

W. P. Wanda Szacedowska: 175 książek, 46 obrazków, 35 medalików.

W. P. Zygmunt Szczurowski, uczeń gimn. 9 książek i obrazki.

W. P. dr Gajski: 18 książek.

W. P. Radoszyńska: 51 książek.

W. P. Mastek: 5 książek.

W. P. Makselan: 10 książek.

W. P. Julian Grabowski: kilka książek.

W. P. Marya Lech: książkę do nabożeństwa.

W. P. Rozalia Pawlikowska: 2 książki.

W. P. Jakób Nowak z Zakopanego książki.

W. P. Wanda Świtalska: półtora rocznika „Pracy" i obrazki.

W. P. Gorzelanowa: 8 książek.

W. P. Matysa: 8 książek.

N. N.: 1 książka.

W. P. Stachak: 4 książki.

W. P. B. L. „Potop" Sienkiewicza 3 tomy.

Składki w pieniądzach nadesłali:

W. P. Edmund Piwocki: 4 korony; razem z poprzedniemi nadesłano nam w pieniądzach 21 kor. 50 halerzy.

Dzięki ofiarności naszych szan. Czytelników, księgarń i instytucyj, redakcya zebrała już pokaźną ilość książek różnej treści, patryotycznych, religijnych i powieściowych, elementarzy etc.

Redakcya „Nowin" uzupełni zbiór ten zakupem kilkunastu podręczników do nauki języka angielskiego i kalendarzy na r. 1905 — poczem w najbliższych dniach przesyłka odejdzie do Japonii, niosąc gwiazdkę dla żołnierzy polskich.

Ponieważ zbiór książek jest już dostateczny, zamykamy już z dniem jutrzejszym listę składek — i dziękujemy szan. Czytelnikom za skwapliwą i hojną uczynność, jaką odpowiedzieli na apel redakcyi naszej.

Redakcya.

Co słychać w mieście?

Kraków 6-go grudnia.

KALENDARZ.

Dziś we wtorek Mikołaja. — Jutro we środę Ambrożego. — Pojutrze we czwartek Niepokal. Pocz. N. P. Maryi.

Wtorek.

TEATR. W miejskim „Damy i huzary", komedya w 3 aktach Al. hr Fredry o godz. 7 wieczór.

WYKŁADY. W uniwersytecie ludowym (w sali muzeum techniczno-przemysłowego) wykład dra W Heinricha pt: „Fizyka eteru" o godz. wpół do 8 wieczór.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W Colleg. novum (II p., sala nr 62) wykład dra Wacława Tokarza pt.: „Dzieje polityczne Polski za czasów Stanisława Augusta" o godz. 7 wieczór.

Sroda.

TEATR. W miejskim „Demon ziemi", dramat w 4 aktach T Wedekinda o godz 7. wieczór.

WYKŁADY. W uniwersytecie ludowym (w sali muzeum techn.-przem.) wykład dra W. Heinricha pt: „Fizyka eteru" o godz. 7 wieczór.

Powszechne wykłady uniwersyteckie; W auli I szkoły realnej (przy ul. Studenckiej) wykład dra St. Estreichera pt. „Powstanie nowożytnego państwa" o godzinie 7 wieczór.

Sw. Barbara. Dzień św. Barbary przeszedł pogodnie, a wieczorem nastała odwilż w mieście. Musiało się to dawniej dość często przydarzać, że — jak w tym roku — zima przed Barbarą nie pokazywała jeszcze na prawdę swych pazurków, skoro mawiali starzy: „Co tam Marciny, Andrzeje! gdzież te mrozy, zawieje? jeszcze się człek rozgrzeje; toć dopiero Barbara o zimę nam się postara"... i wierzyli, że dzień św. Barbary tak czy owak wypaść musi już wśród niemalowanej zimy, a po nim dopiero nastaną mrozy nielada, skoro wiadomo było powszechnie, iż na „Roraty po Barbarce, już nie chodzą dzieci, starce".

A że się tym razem zimie mniej niż kiedyindziej spieszyło do nas — to i nie ma na co narzekać: tylu biednych na świecie nie nacieszy się tem nigdy, iż „od św. Barbary, mróz bierze zimę za bary"... A chyba, że i staruszkowie nie sierdzą się o to bynajmniej, iż w tym roku nie wszystkie przysłowia zimowe sprawdziły się jota w jotę: „Od Marcina nie odchodź od komina, od Katarzyny nie wyłaź z pod pierzyny"; to może ostatnie gotowe dokuczyć naprawdę, a grozi ono, że „od Barbary zmarzniesz stary!" Bywało, że: „od św. Barbary szykuj sanie do fary"; ale dziś niewiadomo jeszcze, jak tam pójdzie dalej z sanną.

Z czasem wszystko się zmienia: wszak nasze gosposie nie zaczynają jeszcze—Bogu dzięki— krzątać się koło przygotowań świątecznych; gdy ich babki uważały dzień św. Barbary nie tylko za ostateczny termin początku zimy, ale i do robót przedświątecznych zabierały się już wtedy na dobre, przestrzegają młodszych, pomimo długich przy kominku wieczorów, że „szkoda czasu przy gitarze: dużo pracy po Barbarze"... Co słysząc dziadowie, mawiali: „W dzień Barbary patrz pogody — takież będą same Gody"... Kto zaś z dworu powracał do domu, zapewniał, iż „po mrozie Barbara — piosenka to stara; a że dobra dzisiaj sanna, bo Barbara przecie panna!" Wiadomo bowiem wszystkim, iż „kiedy sanną — to już z panną"...

„Harmonia" przedstawi się niebawem mieszkańcom Krakowa w płaszczach. Po długoletniem istnieniu orkiestry, udało się przecież zarządowi doprowadzić dawny zamiar do skutku. Krój narodowy, ustrój stylowy tych tak niezbędnych zwierzchnich ubrań zawdzięcza „Harmonia" poważnemu znawcy ubrań narodowych i wojsk polskich artyście p. Gębarzewskiemu, autorowi obszernego dzieła w tym kierunku i uprzejmości Wgo dyrektora muzeum narodowego pana dra Kopery. Większą część funduszu potrzebnego zdołano zebrać w roku bieżącym za pomocą wydawnictwa kalendarzyka Harmonii, przeznaczonego na ten cel.

Kalendarzyk adresowy „Harmonii" na rok 1905 opuścił już prasę i jest do nabycia w handlu papieru S. Karlińskiego, Sukiennice 28 Cały dochód jest przeznaczony na uzupełnienie funduszu na płaszcze dla orkiestry. Cenę 20 et. jest bardzo przystępną. Wobec obszernej treści cenę nazwać trzeba nader niską. Kalendarzyk roznosić będzie do firm w nim wymienionych także kursor Towarzystwa.

W I. herbaciarni ludowej przy ulicy św. Krzyża l. 10 wydano od otwarcia, t. j. od 13 do 30 listopada dla najbiedniejszej ludności krakowskiej i dla głodnych opuszczonych dzieci 5000 porcyi herbaty, 1000 sztuk bułek 2-halerzowych i 1200 kromek chleba. Dla braku funduszów odwołuje się ze względu na twarde warunki życia podczas zbliżającej się ostrej zimy delegacya, zajmująca się tą herbaciarnią, pod przew. prof. dra Stanisława Pareńskiego, do litościwych serc szlachetnych mieszkańców Krakowa o łaskawe datki na dalsze utrzymanie tego dobroczynnego zakładu, przeznaczonego dla głodnych i zziębniętych, które przyjmują administracye tutejszych dzienników, jak również skarbnik herbaciarni, p. Józef Schneider przy ul. Krowoderskiej l. 51.

Kołko kontuszowe weźmie w jubileuszowej procesyi; w dniu 8 grudnia gremialny udział. Zarząd Kółka wzywa więc wszystkich członków, aby w tym dniu zebrali się o godzinie 8 rano w domu robotniczym (ul. św. Tomasza l. 37).

Na loteryę spożywczą, urządzoną staraniem Koła Pań T. S. L. w d. 11 b. m. (w ujeżdżalni ul. Rajska) płyną liczne fanty.

Zwierzyna t. j. sarny i zające, będą do wygrania przy każdym stoliku.

Komitet dokłada wszelkich starań by zadowolnić Szan. Publiczność.

W sprawie uwięzionego właściciela zakładu zastawniczego, Angelusa, wychodzą na jaw dalsze fakty. Niejaka pani Ch. zastawiła srebro większej wartości. Gdy zgłosiła się u Angelusa z zamiarem wykupna, Angelus oświadczył jej, *że srebro sprzedano* już w drodze licytacyi, co się jednak obecnie okazuje niezgodne z prawdą. Pan R. zgłosił się w ostatnich dniach do zakładu o wykupno złotego łańcuszka, zastawionego za 120 koron, okazał się przy tem zupełny brak tego fantu. Sędzia śledczy dr Kisiel wzywa osoby poszkodowane, aby zgłaszały się do jego biura.

Macierz Polska. Wyszedł z druku nakładem „Macierzy" Poradnik w sprawach pieniężnych i podatkowych, ułożony przez Pawła Ciompę, rewidenta Banku austro węgierskiego. Książka napisana bardzo przystępnie, a wyczerpująco, mówi o pieniądzach, oszczędnościach, pożyczkach, loteryi, testamencie, wekslach, skryptach dłużnych, kontraktach, papierach wartościowych, depozytach i rachunkach gospodarczych, w części drugiej zaś o podatku: gruntowym, domowo-klasowym, domowo-czynszowym, osobisto-dochodowym (tu obszernie omówione zeznawanie dochodów i wypełnianie fasyi), dalej zaś o podatku pensyjnym, rentowym i zarobkowym. Na podstawie uwag zawartych w podręczniku, można obliczyć wysokość każdego podatku, dołączone zaś wzory podań pouczają o sposobach znoszenia się w rozmaitych sprawach z władzami podatkowemi. Książka obejmuje 13 arkuszy druku; cena 80 hal.

Nowa ujeżdżalnia przy ulicy Rajskiej. W sobotę odbyło się poświęcenie nowej ujeżdżalni. Poświęcenia dokonał ks. Telesfor Podbilski z klasztoru OO. Karmelitów na Piasku. W uroczystości wzięło udział kilkadziesiąt osób znajomych, uczniów i uczennic szkoły konnej jazdy p. Ferdynanda Targowskiego. Nowa ujeżdżalnia jest dziełem młodego budowniczego, p. Stanisława Walza. — Od 15-o b. m. ujeżdżalnia oświetlona będzie

elektrycznie. Prócz nauki konnej jazdy będą się tam odbywać koncerty spacerowe dla jeżdżących i hippiczne popisy. Nowemu zakładowi życzymy serdeczne „Szczęść Boże“!

Przypominamy, że dzisiaj odbędzie się w teatrze miejskim przedstawienie ku uczczeniu jubileuszu 35 letniej pracy scenicznej sekretarza naszego teatru p. Hipolita Wójcickiego. Jubilat odegra w „Damach i huzarach“, w której to sztuce wystąpił w roku 1869 po raz pierwszy na scenie, rolę majora, p. Kamiński rolę kapelana. Nie wątpimy, że widownia teatru zapełni się po brzegi.

Wręczenie adresu. Onegdaj wręczyli obaj wiceprezydenci miasta, pp. Chyliński i Domański, adres dziękczynny w imieniu Rady miasta, p. K. Wołodkowiczowi, z podziękowaniem za ofiarowanie miastu pomników Fredry i Bojana, oraz za przyczynienie się hojnym datkiem, do wybudowania Domu akademickiego.

W Kole artystyczno-literackiem odbędzie się we środę dnia-go 7 b. m. dyskusya nad pogadanką p. Smarzewskiego o roku 1848. Następnie wspólna wieczerza. Początek punktualnie o godz. 7-ej.

Towarzystwo Wzajem. Pomocy Rękodz. i Przemysłowców w Krakowie, zawiadamia swoich Członków, że Nabożeństwo doroczne na intencyę rozwoju Towarzystwa, w tym roku się nie odbędzie, z powodu święta Jubileuszu dogmatu Najśw. P. Maryi, gdyż Towarzystwo bierze gremialny udział w nabożeństwie katedralnem na Wawelu. — Wydział również zaprasza do wzięcia udziału w pochodzie z inicyatywy Rady Miasta Krakowa w dniu 8 go grudnia b. r.

Z Towarzystwa ogrodniczego. We środę dnia 7 b. m. odbędzie się o godz. 6 wieczorem, w gmachu chemicznym uniw. Jagiell. zwyczajne miesięczne zebranie. Na porządku dziennym odczyt podskarbiego, p. Müldnera, p. t.: „Ze stolicy zapachów kwiatowych“.

Domy robotnicze. Staraniem tow. tanich mieszkań dla robotników powstały na Modrzejówce dwa nowe domy robotnicze. W niedzielę w południe odbyło się uroczyste poświęcenie nowych budynków. W obecności prezesa tow. tanich mieszkań prof. dra Jordana, hr. Antoniów Potockich z Olszy, K. hr. Mieroszewskiego, dyr. miejsk. kasy oszcz. Kowalskiego, radcy pol. p. Swolkiena, architekta Pakiesa, p. A. Staszczyka, p. Chwastka oraz kilkunastu zaproszonych gości aktu poświęcenia dokonał kanonik katedralny ks. Krupiński, który w pięknej przemowie skreślił historyę powstania nowych domów, zbudowanych przez majstra budowniczego p. Zabłockiego według bezinteresownie wykonanych planów architekta p. Pakiesa. Na budowę ofiarował namiestnik hr. Potocki 40.000 koron, p. A. hr. Potocka z Krzeszowic 20.000 koron, pp. hr. A. Potoccy z Olszy 10.000 koron.

Domy robotnicze obejmują po 8 do 10 mieszkań, składających się z pokoiku, kuchenki, piwnicy i strychu. Dotychczas mieszkało tam 58 rodzin, mających 180 dzieci. Obecnie przybyło 18 rodzin, które zamieszkały w nowych domach.

Poświęcenie sztandaru. W sali Arcybractwa Miłosierdzia odbyło się wczoraj uroczyste poświęcenie sztandaru Sodalicyi maryańskiej praktykantów handlowych. Aktu poświęcenia dokonał ks. biskup Anatol Nowak w asystencyi ks. opata Słotwińskiego wobec O. Bratkowskiego i ks. Mytkowicza. Oprócz młodzieży handl. obecnymi byli: starszy kongregacyi kupieckiej p. Henryk Schwarz, pp. Jawornicki, Wł. Fischer, K. Niesiołowski, Stow. kupców i młodzieży handl. z prezesem p. Porębskim na czele, K. hr. Mieroszewski, hr. Scipio, dr Ludwik Schneider, nadradca dr Fr. Bujak i wiele pań i panów.

Sztandar, wykonany przez SS. Felicyanki z jedwabnej niebieskiej materyi nosi po jednej stronie obraz Nawiedzenia N. P. Maryi, po drugiej wizerunek św. Stanisława Kostki.

Rekin na Małym Rynku. Właściciel kiosku rybnego na Małym Rynku, wystawił w tych dniach olbrzymiego rekina, pochodzącego z wód angielskich. Codziennie przed tym morskim potworem gromadzą się liczni ciekawi, przeważnie z klasy robotniczej i udzielają sobie wzajemnie ciekawych uwag.

— Aż zgroza bierze — odzywa się jakaś kobieta — patrzeć na tę psiajuchę. Jeśćbym ta takiej ryby nie jadła za żodne piniądze.

— A te zamorskie ludzie, to psiokrew smarzą takiego bycla i tren (tran) z potwory piją.

— Zęby mo jucha, gorzej niż pies — wtrąca trafną uwagę jakiś murarz.

— A ino — krzyknął chłopiec od szewca — i rzucił na rekina grudką ziemi.

Podobnych rozmów toczy się tu bez liku.

Opowiadają sobie też na Małym Rynku, że właściciel sklepu zamierza na św. Mikołaja posłać żarłoczną potworę w darze p. Hablińskiemu, który również słynie z za chłanności. Przepisu zaś, jak rekina ugotować smacznie „po żydowsku“ — dostarczy p. Hablińskiemu pan G. G. Bazes.

Z księgi naiwności ludzkiej. Przed kilku miesiącami wykazywaliśmy w szeregu artykułów, jak ludzie dają się łapać na lep sprytnych rzezimieszków.

I znowu mamy do zanotowania świeży obrazek z księgi głupoty.

W „Naprzodzie“ i „Głosie Narodu“ ogłaszała w tych miesiącach firma *Meller Lajos es Tarsa Teres-körut l. 32. Budapest*, iż udziela urzędnikom, kupcom i służbie dekretowej pożyczek na 4 procent, z upłatą, rozłożoną na 5 do 15 lat. Na inserat złapał się też jeden z maszynistów kolei państwowej w Podgórzu p. K., który zgłosił się z propozycyą zaciągnięcia pożyczki u wspomnianej firmy. Zażądano odeń naprzód 11 koron i 20 halerzy na *koszta informacyi i inne*, zaznaczając przytem, że pieniądze te przeznaczone są wyłącznie na przeprowadzenie kosztów pożyczki i nadesłano mu równocześnie arkusz informacyjny, tak zwany „Fragebogen“ do wypełnienia i podania dwóch ręczycieli. P. K. wypełnił ów arkusz, podał za ręczycieli dwu urzędników IX. rangi i właścicieli realności, a po 5 dniach otrzymał telegram od wspomnianej firmy, że pożyczka już jest uchwalona, że potrzeba tylko *26 koron na okupienie skryptu dłużnego*, poczem zaraz miała być wysłaną pożyczka. Posłał p. K. i te 26 koron, w błogiej nadziei, że za dni kilka dostanie pieniądze, ale po 6 tygodniach cierpliwego czekania otrzymał list, że posiedzenie bankowe odbędzie się dopiero za 4 tygodnie, więc jeśli mu pożyczkę uchwalą, to ją dostanie. P. K. czekał jeszcze 4 tygodnie, ale po ich upływie zamiast pieniędzy dostał znów list, że musi mieć dwóch ręczycieli, jeśli chce otrzymać pożyczkę. Cierpliwość p. K. już zaczynała się wyczerpywać, napisał więc do p. Mellera, że wszystkie te formalności już zostały załatwione i że żąda pieniędzy, nie ustawicznych listów. Ale jeszcze raz otrzymał list, że firma Meller Lajos itd. podanych przez p. K. ręczycieli nie uznaje i że pożyczki odmówiono. Z jakich powodów — nie podano.

Ta sama firma, widocznie dobre robiąca na Galicyi interesa, zarwała w podobny sposób kilku kolejarzy w Nowym Sączu, między nimi niejakiego Ditricha, maszynistę kolejowego na 60 koron, kilku na 40 koron, a jednemu zatrzymała policę asekuracyjną na 200 koron i nie chce jej oddać.

P. K. swoją sprawę oddał radcy policyi p. Kostrzewskiemu, inni poszkodowani ponie chali wszystkiego, po części nie chcąc się narażać jeszcze na koszta, po części ze wstydu, że dali się naciągnąć.

Sądzimy, że może ten jaskrawy przykład szalbierstwa budapeszteńskich łupigroszów odstręczy innych naiwnych od wpadnięcia w ich szpony, a skłoni władze do energicznej akcyi.

Nagła śmierć żebraczki. Wczoraj koło godz. 11-ej żebraczka nieznanego nazwiska dostała koło kościoła Najśw. P. Maryi silnego krwotoku i wkrótce potem zmarła. Odwieziono ją do zakładu medycyny sądowej.

Zapiski policyjne. W niedzielę zaaresztowała policya notorycznego złodzieja kieszonkowego Rudolfa Słowika w Płaszowie, który na dworcu kolejowym usiłował okraść wychodzców z pieniędzy.

Przed kilku dniami donosiliśmy o aresztowaniu za zbrodnię gwałtu publicznego Michała Kaima, którego policya odstawiła po przeprowadzeniu śledztwa dnia 2 b. m. do sądu kraj. karnego. Kaim jednak wypuszczony na wolność został w nocy z 4 na 5 bm. znowu przyaresztowany za nową zbrodnię gwałtu publicznego. Jest to nader niebezpieczny awanturnik i złodziej, a najlepszym dowodem jest to, że zaledwie wypuszczony został z sądu, znajdzie się dzisiaj z powrotem w kryminale.

Św. Mikołaj. Z powodu braku miejsca szczegółowe sprawozdanie z uroczystości św. Mikołaja w Resursie urzędni zej, podamy jutro.

Dla ociemniałego kolportera Baranowskiego złożyła w naszej administracyi pani B. L. 1 koronę.

Bezpieczeństwo w Ludwinowie. Na Wojciecha Wędzicha, pomocnika rzeźnickiego, przechodzącego w niedzielę wieczór przez Ludwinów, napadli nieznani sprawcy i ciężko poranili. Podobne wypadki dzieją się tam na porządku dziennym. Nic zresztą w tem dziwnego, bo podobno obecnie nie ma tam żadnego policyanta, a służbę policyjną pełni tylko stróż nocny. Tymczasem przydałoby się tam kilku policyantów, gdyż w Ludwinowie znajdują bezpieczny przytułek złodzieje i włóczęgi z całego Podgórza.

Odpowiedzi redakcyi. *Panu O. H. w Podgórzu*: Interpelacya posła Rottera w sprawie artykułów „Nowin“ o krakowskich nadużyciach podatkowych spółki Bazes Habliński wniesiona została 16 marca br. Minister Böhm-Bawerk nie odpowiedział na interpelacyę, ale postaramy się, aby ta sprawa doszła do wiadomości nowego ministra dra Cosela. Przy tej sposobności przypomnimy władzom jeszcze raz sprawę „Własnej Pomocy“.

Skradziony wóz z parą koni. Pod tym tytułem pisaliśmy w niedzielnej kronice, że nieznany sprawca skradł Pawłowi Jędrzycykowi, włościaninowi z Bieńczyc, wóz z końmi, pozostawiony bez dozoru na pl. Wielopole. Wczoraj wóz ten znaleziono w domu zajezdnym „pod czarnym orłem“, w Rynku podgórskim. Jakiś kilkunastoletni chłopak przyjechał z nim do zajazdu, a później gdzieś znikł bez śladu, zostawiając wóz z końmi w zajeździe.

Wieczorek w Tow. miłośników cytry odbył się w sobotę 3 bm. w lokalu własnym (ul. Floryańska l. 32) o godz. 6 wieczór, a to z okazyi imienin dyrektora artystycznego prof. Teodora Stacha. Na wstępie podniósł prezes Tow., dr Tomasik, w dłuższej przemowie zasługi solenizanta, położone dla Towarzystwa, które obecnie liczy około 150 członków, a oprócz szkoły cytrzystów, prowadzi szkołę mandolinistów i stworzyło własną orkiestrę smyczkową. Należy to przypisać w znacznej części niezmordowanej pracy prof. Teodora Stacha, który, jako dyrektor artystyczny, pracuje niezmordowanie dla To-

warzystwa od jego założenia. Następnie odegrała orkiestra, złożona z 10 cytr, 10 mandolin i skrzypiec kantatę, ułożoną na cześć solenizanta, pod batutą prof. Wilusza, prof. Karola Stacha i p. Senowskiego. Na wieczorek złożyła się także deklamacya p. Senowskiego, pięknego wiersza, ułożonego przez p. Michalczyk, która deklamatorowi akompaniowała na cytrze. Uroczystość zakończyła się wręczeniem solenizantowi batuty hebanowej, w srebro oprawionej i licznych bukietów i kwiatów od członków i uczniów Towarzystwa, w imieniu których złożyła piękne życzenia 8-letnia córeczka prezesa, pna Genia Tomasik.

Bójki uliczne. W sobotę wieczorem powstała na placu Dominikańskim bójka, wśród której pokaleczono Orlickiego Adama.

Na Karola Roga, napadli tego samego wieczora na ulicy Warszawskiej żołnierze 13-o p. p. i zadali mu ciężkie rany w głowę i szyję.

Koncert ludowy, pierwszy w obecnym sezonie, odbędzie się w niedzielę 11 b. m. w sali „Sokoła". Współudział w nim przyjęli: p. Marya Lange, śpiewaczka i p. Wilhelmina Pollakowa, oraz pp. prof. Wierzuchowski i Tadeusz Łowczyński. W program koncertu wchodzą produkcye chóru mieszanego Tow. muzycz ego.

Bilety można nabywać codziennie. w godzinach od 12—1 w południe i od godziny 5—6 wieczorem w kancelaryi Tow. (Plac Szczepański 3).

Prosimy odnowić prenumeratę.

Reformy w Rosyi.

Petersburg. Z okazyi 40 rocznicy reformy sprawiedliwości, zebrało się 250 adwokatów w pałacu sprawiedliwości na konferencyą, którą uznać chcieli za publiczne zgromadzenie. Prokurator, który jest komisarzem gmachu, zabronił urządzenia tego zgromadzenia. Adwokaci udali się więc do ratusza, gdzie odbyli zgromadzenie, mimo że prezydent rady adwokackiej Turczaninow obradom nie chciał przewodniczyć. Zgromadzenie uchwaliło wyrazić prokuratorowi naganę i przyjęło rezolucyę jednego adwokata z Moskwy, stwierdzającą, że reforma sprawiedliwości tak długo nie może być uważaną za dokonaną, dopóki nie będzie rękojmi dla **nietykalności osoby i mieszkania, wolności prasy itd.**

Moskwa. (Doniesienie rosyjskiej aj. tel.). Z okazyi bankietu, w którym brało udział 450 adwokatów uchwalono rezolucyę, w której adwokaci przyłączają się do uchwał zjazdu przedstawicieli ziemstw w Petersburgu, żądających zaprowadzenia reprezentacyi narodowej. Uchwalono doręczyć tę rezolucyę ministrowi spraw wewnętrznych.

Wojna rosyjsko-japońska.

Port Artura.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Czifu pod datą 3 bm.: **Japończykom powiodło się ustawić ciężkie działa na pagórku 203 m.** Rosyanie strzelają ciągle na ten pagórek.

To samo pismo donosi z Szangaju, że **Japończycy obsadzili „pagórek 300 m."**, położony na południe od „pagórka 203 m."

Londyn. Jeden z dzienników ogłasza list kapitana okrętowego, który twierdzi, że blokada Portu Artura nigdy nie była ścisłą. W sierpniu, kiedy przybyłem do Portu Artura — opowiada ów kapitan — z ładunkiem żywności, odzienia, lekarstw i t. d. dostawało się do Portu średnio 10 okrętów miesięcznie. Wiem, że od października zdołało się przedostać przez blokadę japońską 29 okrętów z amunicyą, węglem, żywnością i odzieniem. Ja sam mam zamiar jeszcze przed lutym z nowym ładunkiem dostać się do portu. — Kiedy byłem tam w sierpniu, załoga wynosiła 40.000 ludzi, zaś 3.000 ludzi leżało w szpitalach.

Neutralność Chin.

Londyn. „Morning Post" donosi z Szangaju: Rosyanie urządzili tu formalne składy dla swej armii i floty. Znajduje się tam wielki zapas węgla rosyjskiego. Wśród Japończyków, przebywających w Szangaju, panuje wielkie wzburzenie, iż chiński rząd dozwolił na urządzenie tych składów. Japonia zwróciła się z tego powodu z protestem do rządu chińskiego.

Nad rzeką Szak.

Petersburg. Generał Sacharow telegrafuje: W nocy na 4 bm. oddział japońskich ochotników usiłował przeciąć druty telegraficzne do Liuszinpu, nie dokonał jednak tego, ponieważ Rosyanie otworzyli na niego ogień. Wzięliśmy jednego Japończyka do niewoli.

Berlin. Donoszą do Local Anz., że w kwaterze ros. panuje przekonanie, iż **walna bitwa rozpocznie się niebawem.**

Rosya kupuje okręty.

Londyn. „Standard" donosi z Petersburga: Agent wojenny amerykański Sninl przybył w ostatni wtorek do Moskwy, a we środę przez Warszawę i Zofię udał się w dalszą drogę do Konstantynopola. Jak słychać, wiezie on ze sobą czek na **7 milionów funtów szterlingów** (168 milionów koron) na dom Rotszylda. Suma ta przedstawia **wartość argentyńskich i chilijskich okrętów, o których nabycie traktuje Rosya.**

Rozruchy marynarzy w Sebastopolu

Petersburg. Rosyjska ag. tel. donosi: Wywołane przez żołnierzy marynarki zaburzenia w Sebastopolu nie miały wcale tendencyi politycznej, ani też nie miały związku z wojną. Przyczyna wykroczeń była raczej następująca: Koło koszar utworzyła się z biegiem czasu mała osada, w której obok domów, zamieszkałych przez rodziny marynarzy, były także domy, zamieszkałe przez przemytników, karczmy i domy publiczne. Admirał Szuszin, komendant floty Czarnego Morza, wydał rozkaz zburzenia tych domów i zamknięcia szynków. Gdy policya chciała wykonać rozkaz, urządzili marynarze demonstracyę. Przyszło do bójki. Kapitana, który właśnie tamtędy przejeżdżał, wyciągnięto z powozu i przewrócono na ziemię. Wojsko rozprószyło tłum.

Budapeszt. 300 chrześcijańsko-socyalnych robotników chciało wczoraj urządzić zgromadzenie, które uniemożliwili robotnicy socyalistyczni. Przyszło do bójki, w której kilka osób poraniono nożami. Policya musiała wkroczyć z dobytą bronią, celem przywrócenia spokoju. Aresztowano cztery osoby.

Flota Ameryki.

Waszyngton. Roczne sprawozdanie sekretarza marynarki proponuje utworzenie tak silnej marynarki, aby żadne z mocarstw nie odważyło się z nią wdawać w spór. Projekt domaga się utworzenia dwóch posad wiceadmirałów.

Cholera.

Konstantynopol. Z powodu szerzenia się cholery w niektórych miastach Rosyi, zarządziła rada sanitarna pięciodniową kwarantannę dla okrętów, które przejeżdżają przez Konstantynopol z Poti i Batum, w drodze do Mekki.

Parlament niemiecki.

Berlin. (B. kor.) Sejm Rzeszy prowadził wczoraj dalszą dyskusyę budżetową.

Pos. Spahn (centrum) oświadcza, iż Austro-Węgry w rokowaniach traktatowych mylą się, jeżeli sądzą, że w razie niedojścia do skutku traktatu handlowego otrzymają prawa faworyzacyi. Mimo politycznego związku i serdecznych węzłów łączących oba państwa, Niemcy nie mogą ze związanemi rękami oddawać się na łup Austro-Węgier, któreby chciały ciągnąć korzyści handlowo-polityczne.

Poseł Bebel (soc.) podnosi niezwołanie parlamentu celem uchwalenia nadzwyczajnych wydatków na walki w południowo-zachodniej Afryce, co jest lekceważeniem parlamentu. Obecny budżet jest najbardziej opłakanym, jaki dotąd Niemcy miały. Przedłożony Sejmowi Rzeszy budżet na Afrykę południowo-zachodnią umacnia tylko w zapatrywaniu, że kraj ten nie jest wart ofiar, jakie się nań ponosi. Kiauczau, ta plama na słońcu, kosztuje niezliczone miliony, a sami mandaryni chińscy nazwali go „nędzną dziurą". Czego wogóle Niemcy szukają w Chinach i po co tam jeszcze przebywa niemiecki korpus ekspedycyjny?

Następnie omawiając sprawy wojskowe, oświadcza Bebel, że utrzymanie dwuletniej służby wojskowej jest już koniecznością bez względu na położenie finansowe.

Rosya nie zawarłaby była traktatu handlowego z Niemcami, gdyby nie znajdowała się po uszy w kłopotach. Jeżeli mają być nałożone nowe podatki, to proponuję podatek dochodowy i majątkowy, aby i wielcy przemysłowcy, którzy duszą się w złocie, także płacili podatki. Skąd mamy brać środki na utrzymanie państwa, jeżeli już dziś podołać im nie możemy? Cóż to za opłakany system! (Wrzawa na prawicy, oklaski na lewicy). Rosya przez taki system zbankrutowała, z korzyścią dla całego świata i ludu rosyjskiego. Rosyjska przewaga polityczna jest zniszczona, a jej znaczenie wojskowe znikło na dziesiątki lat. Skutkiem tego jednakże nadchodzi wolność dla ludu rosyjskiego.

Zupełnie było niepotrzebnem, by do Rosyi telegrafowano „Rosyi żałoba jest żałobą Niemiec". Przez sprzedaże okrętów i armat dowiodły Niemcy bardzo nieszczególnej neutralności wobec Japonii, a z drugiej strony oddają Rosyi kolosalne usługi, jak tego dowodzi proces w Królewcu o tajne związki. Cechą charakterystyczną dla obecnie panującej klasy w Niemczech, jest: brak charakteru i tchórzostwo. — (Śmiechy na prawicy, oklaski wśród socyalistów).

Kanclerz Rzeszy, hr. Bülow, zaznacza, że socyaliści nie pragną przestrzegania neutralności we wojnie wschodnio-azyatyckiej, lecz chodzi im jedynie o wojnę z Rosyą, sądząc, iż przytem odniosą korzyści.

Flota niemiecka ma tylko cele obronne i żaden rozsądny człowiek nie pragnie wojny angielsko-niemieckiej. O ile też można przewidzieć wzajemne pokojowe stosunki będą i nadal utrzymane. W południowo-zachodniej Afryce, rząd zamierza zaprowadzić cywilną administracyę i rozszerzyć samorząd. W końcu zaznaczył kanclerz, że wydatki na armię i marynarkę w wysokości 1 miliarda m. nie są tak znaczne wobec 3 miliardów na cele kulturalne.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie